

Koniec Świata w Roku Pańskim 1420 nie nastąpił. Nie nastąpiły Dni Kary i Pomsty poprzedzające nadejście Królestwa Bożego. Nie został, choć skończyło się lat tysiąc, z więzienia swego uwolniony Szatan i nie wyszedł, by omamić narody z czterech narożników Ziemi. Nie zginęli wszyscy grzesznicy Świata i przeciwnicy Boga od miecza, ognia, głodu, gradu, od kłów bestii, od żądł skorpionów i jadu węży.

Świat nie zginął i nie spłonął. Przynajmniej nie cały. Ale i tak było wesoło. Zwłaszcza Reinmarowi z Bielawy, zwanemu także Reynevanem, zielarzowi i uczoneму medykowi, spokrewnionemu z wieloma możnymi ówczesnego Świata. Młodzieniec ów, zakochawszy się w pięknej i obdarzonej temperamentem żonie śląskiego rycerza, przeżywa niezapomniane chwile miłosnych uniesień. Do czasu, kiedy wyłamując drzwi, wdzierają się do komnaty krewniacy zdradzanego małżonka. I w tym momencie Reynevanowi przestaje być wesoło...

Komentując Reynevanową skłonność do zakochiwania się, Zawisza Czarny, "rycerz bez skazy i zmazy", stwierdził: *Oj, nie umrzesz ty, chłopaczkę, śmiercią naturalną!* Zawiszę, wziętego do niewoli, wkrótce ścieli Turcy. A co z Reynevanem? Przed nami jeszcze dwa tomy trylogii...